



Bronisław Pastuszewski

Unia horodelska

Unia polsko-litewska zawarta w 1413 r. w Horodle nad Bugiem była jedną z siedmiu umów międzypaństwowych Polski z Litwą. W kolejności były to: 1) unia w Krewie z 14 sierpnia 1385 r., 2) unia w Wilnie i uzupełniona w Radomiu w marcu 1401 r., 3) unia w Horodle z 2 października 1413 r., 4) unia w Grodnie z 15 października 1432 r., 5) unia w Wilnie z 24 czerwca 1499 r., 6) unia w Mielniku z 25 października 1501 r. (nie weszła w życie) oraz 7) unia w Lublinie z 28 czerwca 1569 r. Ten prawie dwustuletni okres umów unijnych zamykają postanowienia Konstytucji 3 Maja z 3 maja 1791 r. regulujące w sposób nowoczesny funkcjonowanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Wszystkie te umowy polityczne (unie) pomiędzy Polską a Litwą dotyczyły przede wszystkim spraw: 1. dynastycznych, 2. organizacji politycznej państw od końca XIV w. do upadku Rzeczypospolitej, oraz 3. społecznych rozwiązań ważnych w obu państwach.

Władcy litewscy od początku XIV w. toczyli ciągłe walki z Zakonem Krzyżackim o terytoria od Żmudzi poprzez ziemie ruskie do Podola. Tak postępował książę Giedymin i jego następcy. Litwini stykali się z wiarą chrześcijańską przenikającą na ich tereny z zachodu w obrządku łacińskim i ze wschodu w obrządku bizantyńskim. Dlatego presja nowej wiary w stosunku do wierzeń lokalnych była duża. Dlatego też syn wielkiego księcia Olgierda

– Jogajła, czyli Władysław Jagiełło, wybrany przez polskich panów na męża Jadwigi Andegaweńskiej zobowiązał się w czasie umowy (unii) w Krewie do przejścia wraz z poddanymi na wiarę chrześcijańską i przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim. Po ślubie i koronacji na króla polskiego w Krakowie dwa lata później organizuje na masową skalę chrystianizację ludności na Litwie. Wprowadza tym samym Litwę do rodziny państw katolickich, co oznaczało wzmocnienie jej znaczenia wobec ekspansywnego Zakonu Krzyżackiego, a także na arenie międzynarodowej. Jednakże walki z tym zakonem państwem, teraz Polski i Litwy powiązanymi unią krewską, nie ustają. Dopiero wielkie zwycięstwo w wielkiej bitwie 15 lipca 1410 r. nad krzyżakami pod Grunwaldem osłabiło znaczenie państwa krzyżackiego.

Kolejnym etapem wzmocnienia stosunków Polski króla Władysława II Jagiełły i Litwy wielkiego księcia Witolda



Na zdjęciu: Horodło. Kościół parafialny pw. św. Jacka i MB Różańcowej. Fot. B. Pastuszewski

(Aleksandra) syna Kiejstuta była unia (trzecia umowa państwowa) zawarta 2 października 1413 r. w Horodle nad Bugiem.

Rządzący w Polsce król Władysław Jagiełło jako polityk starał się realizować swe zamierzenia i cele w Koronie, jak również na Litwie wpływając na tamtejszych książąt Giedyminowiczów. W Polsce pozyskiwał poparcie znaczących panów i doradców dla swej polityki. Dlatego przystępując

do umowy (porozumienia), czyli unii horodelskiej, był uznanym władcą o dużym autorytecie. Po śmierci królowej Jadwigi w 1399 r. obawiał się o swoje prawa na tronie polskim, kwestionowane przez krzyżaków na polu międzynarodowym. Po małżeństwie z wnuczką Kazimierza Wielkiego Anną Cylejską w 1407 r. wzmocnił swą pozycję. Na zjazdach szlachty małopolskiej w Kończynie i generalnym z udziałem szlachty wielkopolskiej uzyskał dla siebie pełne poparcie w Królestwie. W 1400 r. zawarł on porozumienie z wielkim księciem litewskim Witoldem Kiejstutowiczem, który zadeklarował wierność Królestwu Polskiemu. W ten sposób

Jagiełło uzyskał zwierzchność nad Litwą. Obaj władcy uznali związek (unię) Polski i Litwy za realny i korzystny na przyszłość. Następnie zawarli umowę w Wilnie i Radomiu w 1401 r. potwierdzającą ustalenia władców. Król systematycznie objeżdżał tereny swego państwa, zapoznając się z różnymi problemami, często zmieniając trasy objazdu. Miejscami najważniejszych jego narad z

głównymi osobami w państwie i doradcami były: Niepołomice, Korczyn i Horodło. Król starał się utrzymywać równowagę wpływów panów małopolskich i wielkopolskich. Odgrywali wielką rolę przy podpisaniu w 1404 r. pokoju z krzyżakami w Raciążu. W czasie rokowań z cesarzem Zygmuntem Luksemburskim król korzystał z opinii ważnych biskupów, marszałka koronnego i innych znacznych urzędników. Po grunwaldzkiej wiktorii 15 lipca 1410 r. król Władysław Jagiełło osiągnął ogromny osobisty autorytet także na dworach zachodniej Europy. Po tym zwycięstwie odwiedził szereg terenów w Koronie, przez Wilno, Płock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów, Braclaw, Krzemieniec i Lwów. Właśnie objazd ziem ruskich wzmacniał jego wizerunek jako wielkiego władcy. Będąc chrześcijańskim królem okazywał swą pobożność szczególnie wspierając kult relikwii Krzyża Świętego w opactwie benedyktyńców na górze Łysiec (Łysica) w Górach Świętokrzyskich. W 1412 r. sprowadził do Polski zrabowane insygnia królewskie.

Na wiosnę 1413 r. w miejscowości Jedlnia w Małopolsce przekazał specjalne pełnomocnictwa wielkiemu księciu litewskiemu Witoldowi. W ten sposób przygotował grunt dla uzyskania zgody ówczesnych elit Królestwa Polskiego na zawarcie nowej umowy (traktatu) politycznej z Litwą, co zostało ustalone w zawartej unii w Horodle.

W Wielkim Księstwie Litewskim panował Witold (Aleksander) Kiejstutowicz. W układzie państwowym wileńsko-radomskim z 1401 r. pomiędzy Koroną a Litwą został suwerenem swego księstwa. Trzy lata później w wyniku wojny z Moskwą zdobył Smoleńsk, a w Pskowie i Nowogrodzie osadził podległych mu kniaziów. Był inicjatorem wypraw przeciwko prawosławnym książętom ruskim. Jednocześnie utrzymywał ożywione kontakty z wielkimi mistrzami Zakonu Krzyżackiego, wspierając ich w wypadach na ziemie ruskie i goszcząc w swym zamku w Trokach. Książę Witold był wasalem króla Władysława Ja-



Na zdjęciu: Tablica informacyjna przy kopcu. Fot. B. Pastuszewski

gięły a jednocześnie suwerenem na Litwie. Jego główni doradcy uczestniczyli w przygotowaniu zjazdu (unii) horodelskiej. Idea nowej unii (umowy) między Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim pojawiła się prawdopodobnie po pokoju toruńskim z 1411 r. zawartym z Zakonem Krzyżackim, na mocy którego książę Witold otrzymał Podole.



Na zdjęciu: Pamiętkowy krzyż na kopcu Unii. Fot. S. Pastuszewski

Głównym celem unii w Horodle było utwalenie polityki dynastycznej Polski i Litwy. Przed tym zjazdem na spotkaniu w Jedlni książę Witold został ustanowiony opiekunem córki Władysława Jagiełły – Jadwigi jako dziedziczki tronu polskiego, co było wyrazem więzi obu dynastii. Dokumenty unii horodelskiej zostały przygo-

owane przede wszystkim przez kancelarię królewską w porozumieniu z doradcami księcia.

2 października 1413 r. do zamku leżącego nad Bugiem na szlaku prowadzącym na Podole przybyły delegację szlachty (rycerstwa) z Korony i bojarów (rycerstwa) z Litwy. W obecności króla Władysława Jagiełły i wielkiego księcia litewskiego Witolda i przy ich udziale za-

pewne po przedstawieniu propozycji oraz wymianie zdań wszyscy zebrani podpisali przyjęte przez obie strony dokumenty. Ogólnie potwierdzały one ustalenia umowy (unii) krewskiej oraz uzupełniały je poszerzając zakres na inne dziedziny funkcjonowania obu państw i związane z tym ustalenia prawno – społeczne. Wielki książę Witold już od 1392 r. sprawował pełnię władzy na Litwie. Ale po zwycięstwie grunwaldzkim należało od nowa uregulować stosunki pomiędzy władcami a także szlachtą obu państw. Istniejący napór krzyżaków i ich antypolskie działania na obszarze międzynarodowym wymagały

reakcji politycznej. Były to ważne okoliczności przy podpisywaniu nowej umowy (unii) między Polską a Litwą. Zjazd obu władców w Horodle odbył się przy licznych zgromadzeniach panów polskich i litewskich.

Zaowocował on wydaniem trzech aktów prawnych: pierwszego w dwóch jednobrzmiących

egzemplarzach tzw. monarszy wystawiony przez obu władców, mówiący o powodach odnowienia związku Polski i Litwy wskazywał na konieczność zabezpieczenia ziem litewskich przed krzyżakami i innymi nieprzyjaciółmi. Postanawiał też, że po zgonie księcia Witolda na tron wielkoksiążęcy zostanie wybrany nowy władca za zgodą króla polskiego.

Było to wyrazem pewnego rozluźnienia stosunków prawnych Polski i Litwy. Księstwo Litewskie stało się odrębnym państwem a nie obszarem inkorporowanym do Korony. Dokumenty monarsze w swych zapisach były politycznie skierowane przeciwko krzyżakom. Podkreślały jednocześnie ustalenia unii w Krewie, ale określały także odrębność WKL od Korony czego wyrazem była możliwość wyboru wielkiego księcia w przyszłości.

Drugi akt prawny wystawiali panowie polscy, a trzeci bojarzy litewscy. Zawarto w nich ważne postanowienia mające za cel ściślejsze zintegrowanie rządzących warstw społecznych w obu krajach. Zapisano w nich tzw. adopcję, czyli przyjęcie 47 rodów litewskich wyznania katolickiego przez polskie rody, tym samym dopuszczając Litwinów do posługiwania się tymi samymi herbami. Liczono, że takie pobratymstwo szlachty polskiej i bojarów litewskich wzmocni oba narody szczególnie we wspólnym występowaniu na arenie łacińskiej Europy.

Drugim ważnym punktem postanowień było nadanie bojarom i panom litewskim przywilejów na wzór szlachty polskiej. Trzecim elementem integracji było powołanie w Wielkim Księstwie Litewskim, w Wilnie i Trokach województw i kasztelanii na wzór Korony. Najwyższe urzędy na Litwie zarezerwowano dla bojarów – katolików, którzy w Horodle otrzymali herby polskie. Również Kościół katolicki na Litwie otrzymał takie same prawa i przywileje jak Kościół w Polsce. By łatwiej się było porozumiewać w ważnych sprawach dla obu stron postanowiono zwoływać wspólne zjazdy zwane sejmami do Lublina i Parczewa.

Do polskich herbów rodowych przyjęto bojarów wyznania łacińskiego. Były to następujące herby: Abdank, Bogoria, Bychawa, Ciołek, Dębno, Doliwa, Dołęga, Dryja, Działosza, Gierałt, Godziemba, Gryf, Grzymała, Janina, Jastrzębiec, Jelita, Korczak, Kot Morski, Leliwa, Lis, Łabędź, Łódzia, Nałęcz, Nowina, Odrowąż, Ogończyk, Oksza, Ossoria,

Pierzchała, Pobóg, Pomian, Poraj, Półkozic, Rawicz, Rola, Sulima, Syrokomla, Szreniawa, Świnka, Topacz, Topór, Trąby, Trzaska, Wadwicz, Wąż, Zadora i Zaremba.

Trzeba podkreślić, że adopcja czyli przyjęcie do polskich herbów części bojarów litewskich było oryginalnym rozwiązaniem na skalę europejską. Książę Witold za zgodą króla Władysława wybrał te rody do przysposobienia do herbów polskich. Taka decyzja przyspieszyła proces okcydentalizacji Wielkiego Księstwa, czyli przyjmowania zasad zachodnioeuropejskich przez rządzących w tym kraju. Godny uwagi jest fakt, że dokumentach horodelskich po raz pierwszy bojarów i panów litewskich określono terminem „szlachta”. Dokument podpisany przez panów litewskich rozpoczynał się słowami: „W imię Boże amen. Na wieczną rzeczy pamięć. Zawiera on nazwiska panów litewskich: Miniwit wojewoda wileński, Jawinis wojewoda trocki, Mingal wileński, Sungal trocki kasztelanowie, Nyemir Oszyk, Butrym Gognit, Mikołaj Biliń, Koreyowa i Wyszygiert, Piotr Montigiert, Mikołaj Tawtigert, Jan Gasztowdow, Wolczko Kulwa, Bussowd Jadath Ralo, Jan Rymowidowicz, Ginent Konczewicz Doxa, Mikołaj Byeinar Wolsko Kochutowicz, Jakub Mingel, Woysnar Wirkołowicz, Grzegorz Sangaw, Saka Naczko, Werburth Monstwyld, Stanisław Wyszygin, Woyszyn Damenkowicz, Monstold, Andrzej Vknutowicz, Munimunth z Sesnikowicz, Rodwił, Koczan, Miczuch, Gerdurd, Czuppa, Woydziłho Koszylowicz, Koczan Sułkowicz, Jan Eywild, Stanisław Buthowthowicz, Surgutes z Reszynek i inni. Dokument kończy się słowami: „Działo się w Horodle u rzeki Bugu na sejmie walnym dnia wtorego miesiąca października roku Pańskiego 1413”. Warto podkreślić, że w XV w. na 188 możnowładców litewskich aż 114 posiadało herby pochodzące z postanowień horodelskich.

Dzięki unii polsko – litewskiej warstwa bojarów i panów litewskich mogła korzystać z wielu swobód i wolności przez co zyskiwała na znaczeniu na polu międzynarodowym średniowiecznej Europy. Bojarzy litewscy jako stan społeczny osiągnęli pozycję szlachty polskiej. W polskim dokumencie szlachty nie zawarto zobowiązania co do uzyskania zgody Litwy przy wyborze króla Polski, przeciwnie jak w litewskim, gdzie przy wyborze wielkiego księcia potrzebna była zgoda

Polski. Unia horodelska potwierdziła elekcję oraz odrębne instytucje Wielkiego Księstwa Litewskiego. Polacy i Litwini mogli uczestniczyć w elekcji królewskiej i wielkoksiążęcej, ale nie na zasadach równorzędności przy obiorze monarchy. Dla uwypuklenia ważności przyjętych aktów można przytoczyć fragment preambuły do aktu monarszego: „...my Władysław z łaski Bożej król polski i ziemi krakowskiej, sandomierskiej, sieradzkiej, lanczyckiej, kujawskiej, litewskiej najwyższe książę, pomorski, ruski pan i dziedzic i Aleksander rzeczony Witold wielkie książę litewskie i ziem ruskich pan i dziedzic...”. Tytułatura wskazuje, że najwyższym księciem litewskim był król Władysław Jagiełło. W dokumencie jako sygnatariuszy, którzy go opiekowali wymieniono także biskupów: gnieźnieńskiego – Mikołaja Trąbę, krakowskiego – Wojciecha Jastrzębca, wrocławskiego – Jana Kropidło, poznańskiego – Piotra z Radolina, płockiego – Jakuba z Korzkwi, wileńskiego – Mikołaja z Gorzkowa, lwowskiego – Jana Rzeszowskiego, przemyskiego – Macieja, kijowskiego – Michała Trestkę, włodzimierskiego – Grzegorza Buczkowskiego i kamienieckiego – Zbigniewa z Łopanowa oraz 43 panów piastujących różne stanowiska w Królestwie Polskim. Byli to: Krystyn krakowski kasztelan,



Na zdjęciu: Tablica 600-lecia Unii Horodelskiej.
Fot. Bronisław Pastuszewski

Jan z Tarnowa krakowski, Mikołaj z Michałowi sandomierski, Sędziwój z Ostroroga poznański, Maciej z Wąsoszej kaliski, Jakub z Koniecpola sieradzki, Jan Ligęza lanczycki, Maciej z Labiszyna brzeski, Janusz z Kościelna gneczowski wojewodowie, Michał z Bogumiłowic sandomierski, Jan ze Szczekocina lubelski, Dobesław z Olesznice wojnicki, Floryan z Rokitnice wiślicki, Krystyn z Koziegłów sądecki, Marcin z Kulikowa gnieźnieński, Klimunt z Mokrzka radomski, Domarat z Kobylan biecki, Mostyc z Staszów poznański, Janus z Tuliskowa kaliski, Marcin z Kalinowa sieradzki, Piotr z Włoszczowej dobrzyński, Wojciech z Kościół brzeski, Jan z Lankoszyna lanczycki, Krystyn kruszwicki, Jan z Lazuchowa zawichostski, Marcin z Lubnice



Na zdjęciu: Kopiec Unii Horodelskiej.
Fot. B. Pastuszewski

brzeziński, Stanisław Gamrat połaniecki, Jan z Bogumiłowic czechowski, Maciej Kot nakielski, Grot z Janczowic małogostski, Iwan z Obichowa szremski, Janus Furman międrzyrzecki kasztelan, Zbigniew z Brzezia Królestwa Polskiego marszałek, Piotr Szaffraniec podkomorzy, Marcin z Wrocimowa chorąży krakowski, Paweł z Bogumilic krakowski, Mikołaj z Strzelec sandomierski, Mikołaj z Czarnkowa poznański, Jaksa kaliski, Andrzej z Lubrańca kujawski, Piotr z Widawy sieradzki, Mikołaj z Suchodołów lubelski, Piotr z Tur lanczycki sędziowie. Zakończenie dokumentu brzmi: „Działo się w miasteczku Horodle przy rzece Bugu na sejmie walnym w dzień wtóry miesiąca października roku Pańskiego tysięcznego czterechsetnego trzynastego. Dan przez ręce uczciwego w Panu Chrystusie ojca, księdza biskupa krakowskiego, najwyższego kanclerza Królestwa polskiego, nam szczerze miłego, a pisan przez ręce Ciołka kanonika sandomierskiego, sekretarza naszego”. Powstaje wątpliwość, czy w Horodle byli obecni wszyscy z 54 świadków dokumentów monarszych oraz polskiego i litewskiego dotyczących praw szlachty, którzy gwarantowali tak ważne akty państwowe. Niektórzy z nich nie przywiesili przecież swoich pieczęci. Musieli zatem wcześniej na etapie przygotowań wyrazić zgodę co do treści aktu.

Z innych przekazów wynika, że głównymi merytorycznymi autorami dokumentów unii horodelskiej ze strony polskiej byli: kanclerz Wojciech Jastrzębiec - biskup krakowski i Piotr Wysz - biskup poznański. Oryginały ich zostały starannie przygotowane przed zjazdem horodelskim.

Wszystkie dokumenty unii horodelskiej zostały spisane po łacinie języku wówczas obowiązującym na ozdobnych kartach pergaminowych i opatrzone przywieszonymi pieczęciami obecnych na zjeździe.

Unia polsko – litewska zawarta w Horodle bardzo ważna dla obu państw określała ich stosunki na najbliższe lata i podnosiła znaczenie społeczne i polityczne bojarów litewskich.

Nostalgiczna i żywotna

Kultura Łotyszy jako wyraz ich ducha formowanego we wspólnej z innymi nacjami przestrzeni terytorium i tradycji była przez wieki spychana do rowu przy trakcie dziejów przez silniejszych kolonizatorów: Niemców, Polaków, Rosjan. Żyła jednak, konserwując etniczno-rustykałno-chłopską tradycję opowieści i pieśni, nie notowanych pismem czy nutami, ale przekazywaną z ust do ust, z ucha do ucha. Tak wykształciły się fenomenalne, porównywalne do japońskiego *haiku*, łotewskie *dainy*, czyli czterowersowe przyspiewki o silnym nasyceniu emocjonalnym, poczynając od biologicznego entuzjazmu na subtelnych uniesieniach ducha skończywszy. Obok nich przetrwały, równie łączywie spisane podczas XIX-wiecznego przebudzenia narodowego, dłuższe pieśni ludowe, baśnie i przypowieści.

Mimo tego oryginalnego, mogącego przecież przyprawić o dumę, bogactwa kultury, większość zepchniętych do przydrożnego rowu dziejów Łotyszy, odczuła na przełomie XIX i XX wieku przejmujący kompleks niższości. Objawił się on krwawym odwetem rewolucji 1905 roku (palenie niemieckich myz i mordowanie ich mieszkańców; „Zniszczyć gniazda, aby ptaki nie powróciły”), a przede wszystkim podczas rewolucji bolszewickiej 1917 roku. To Łotysze dominowali w komandzie mordującym rodzinę carską. Okrucieństwa Czerwonych Strzelców Łotewskich wzbudzały panikę w latach 1918-1920 podczas wojny domowej na terytorium byłego imperium rosyjskiego. Pewnym efektem leczenia dziejowego kompleksu był podczas II wojny światowej łotewski legion SS (80.000 żołnierzy), którego żołdacka bezwzględność dała się we znaki także Polakom podczas niemieckiej okupacji.

To swoiste symptomy kultury społeczno-politycznej Łotyszy, a jeśli idzie o kulturę symboliczną, to kompleks niższości zaczął objawiać się w okresie międzywojennym, kiedy Łotwa była niepodległym państwem (1918-1940). Obok fenomenalnego sycenia się bogactwem kultury *dain* miało miejsce, dość bezkrytyczne przyłączanie się do światowych mód i trendów (neoromantyzm, dekadentyzm, ekspresjonizm,

imażynizm, surrealizm), co było na swój sposób kontynuowane w okresie okupacji radzieckiej. Tyle spuścizny socrealistycznej i neoklasycyzmu sowieckiego co na Łotwie, nie znajdzie się w sąsiedniej Litwie i Estonii.

Swoistą przeciwwagą była liczna i twórcza emigracja łotewska na Zachodzie, w tym w Szwecji; wielu jej przedstawicieli związało się uprzednio w swym antykomunizmie – nie mając innej alternatywy – z okupantem niemieckim.

Z rosyjsko-socjalistycznego zniewolenia kulturowego Łotysze zaczęli wychodzić blisko 10 lat później niż Polacy, gdyż po 1968 roku, kiedy z łagru w Mordowii wrócił Knuts Skujenieks (rocznik 1936), stając się współzałożycielem „łotewskiej szkoły poezji”. Szkoła ta, tworzona przez poetów roczników lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, udatnie łączyła tradycyjną mitologię i folklor ze współczesną świadomością i estetyką. Lata siedemdziesiąte XX wieku to – podobnie jak w Polsce – draśnięcie lingwistyczne.

Od tego momentu łotewska poezja zaczęła inspirować się poezją zachodnioeuropejską i amerykańską. Dużą rolę odegrała poezja polska, o czym świadczą liczne przekłady dokonane przez poetów a nie tylko zawodowych tłumaczy.

Owa bliska nam współczesność, łącząca lokalność z uniwersalnością, poezji łotewskiej przedstawia antologia *Wszystkie ptaki, co we mnie...*, zredagowana przez **Olę Annę Wiewiórę** pod patronatem **Andrzeja Niewiadomskiego**, redaktora „Kresów”, a zarazem dyrektora Warsztatów Kultury w Lublinie. Prezentuje ona wybrane zjawiska poetyckie ostatniego półwiecza w zwierciadle utworów 11 poetów. Wybór jest oczywiście subiektywny, obnażając preferencję tłumaczki do przejmującej acz ascetycznej liryki. Antologistka unika bowiem manifestacji społecznych, patriotycznych i politycznych, których przecież w łotewskiej poezji nie brakuje.

A. Niewiadomski jest autorem postania o tytule znamionującym bezradność wobec całościowego ujęcia treści i walorów antologii – *Łotewski las rzeczy i wierszy, nieoswojona (w Polsce) poezja*. *Leit motivem* tego tekstu jest las, zarówno namacalny,

jak i toponimiczny, co jest udanym chwytem, zważywszy, że 60 procent powierzchni Republiki Łotewskiej zajmują lasy.

Praca nad antologią została opłacona przez stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP (2016), cztery stypendia dla tłumaczy w Międzynarodowym Domu Pisarzy i Tłumaczy w Windawie (*Ventspils*) (2016-2019), z którego korzystali, swego czasu przywoływani na łamach „Świata Inflant” Konrad Brakoniec i Tadeusz Zubiński oraz stypendium dla tłumaczy Translation House Cooren w Szwajcarii (2017).

O. A. Wiewióra poprosiła Mārisa Salējsa o napisanie wstępu *W skrócie o Łotyszach i ich poezji*, lecz autor tego tekstu zupełnie niepotrzebnie, zapewne powodowany jakimś kompleksem, aż dwie stronnice z dziesięciu poświęcił recepcji poezji polskiej na Łotwie. Dobrze, że zwrócił uwagę na trzy jak dotąd, polskojęzyczne antologie poezji łotewskiej: Stanisława Czernika z 1938 roku, Leopolda Lewina *Zorze nad Dźwiną* z 1972 roku i Jerzego Litwiniuka *Ballada o błękitnym wielorybie: wiersze czterech poetów łotewskich* z 1982 roku.

Tłumaczka sporządziła bardzo dokładne, z bibliografią, noty biograficzne 11 poetów, nie unikając przy tym ocen związanych ze społecznym obiegiem ich utworów.

Antologia jest symultaniczna – po lewej stronie oryginał, po prawej przekład, czasem nazbyt dosłowny, lingwistyczny, niestety. Zdegradowane zostały wiersze sylabotoniczne, a więc z rytmem i rymem, co do niedawna było cechą niezbywalną poezji łotewskiej, głęboko przecież zakorzenionej w pieśni. Wprawdzie nie wszystkie *dainy* się rymują, ale już pieśni i wiersze niemal do końca XX wieku zawsze się rymowały. Pozbawione bałtyjskiej melodyki zostały wiersze Knusta Skujenieksa, co szczególnie negatywnie odbiło się na utworze od słów xxx *tu już nie ma czego więcej chcieć* (s. 32), który w istocie jest przejmującą do szpiku kości zawodzącą pieśnią. Podobny los spotkał, nomen omen *Śpiew (uzdrowienie)* Māry Zālīte, czy tejsze pozornie banalny, ale precyzyjnie, właśnie rytmem i rymem skonstruowany, liryk od słów xxx *Twoje serce jest pocztowym gołębiem*. A przecież można było, będąc

wzmocnioną tyłoma stypendiami, pokusić się o próbę oddania tęsknej bałtyjskiej melodyki.

Nie ma sensu starać się o omówienie wszystkich zgromadzonych w antologii utworów, a tym bardziej o szukanie wspólnego mianownika dla tak spluralizowanej i zindywidualizowanej poezji, więc skupię się na wierszach Ingmāry Balode, urodzonej w 1981 roku w Rydze, „robiącej” zawodowo w literaturze. Jest redaktorem czasopism i portali internetowych. Tłumaczyła z polskiego i angielskiego. Przełożyła wiersze Adama Zagajewskiego i powieści: Hanny Kral *Zdażyć przed Panem Bogiem* (2005) oraz Doroty Masłowskiej *Wojna polsko-ruska pod flagą białoczerwoną* (2007).

Jej wiersze to głównie liryka konfesyjna definiująca się na męczyżnę, stylizacja na niezależność a w rzeczywistości bardzo zależna od tego drugiego bohatera lirycznego (*pocatuj mnie tam w oddali*). Bardzo swobodna to poezja, nonszalancka, nie szukająca póki co własnej dykcji. Z tej twórczej radości życia, z euforii wręcz rodzi się wiersz otwarty na cały świat, napisany bez wyraźnego zakończenia; można by tak mnożyć i mnożyć świetliste obrazy i widzieć, jeśli ktoś już raz widział, całą Łotwę (*chleb i lipy; most, pod którym w przyszłą zimę nie zamarnie rzeka*), cały ten świat. Panuje równowaga między człowiekiem a naturą i tymi wytworami człowieka, które stały się już kulturą (*okno, chleb, buty, most*). Z wyjątkiem zagęszczonych okolic Rygi i Jurmały, ta równowaga na całej Łotwie jest obecnie zachwiana. Przekraczasz granicę i jakbyś wpadł w niedzielę lub święto – tak cicho, tak mało ruchu. Szalony, piękny i bardzo łotewski to wiersz, więc warto go przytoczyć w całości (s. 141):

NIEWĄTPLIWIE

*Mam ochotę pisać wiersze innego człowieka,
cytryny kraść i zonglować,
przytulić dziewczynę, która idzie sama i gubi kolory.*

*Jechać rowerem w nocy i rzadko,
czasami płakać,
wychylić się na dwór przez okno,
gdzie powietrze niesie chleb i lipy.*

*Ubrać ten świat
w chleb i kolory liści,
dziewczynie uszyć huty z kwiatami
w miejscu sznurówek.
Sobie samej wynaleźć taki rower, co
jedzie wymyślonym mostem,
mostem, pod którym w przyszłą
zimę nie zamarnie rzeka.*

Z całkiem innej bajki jest impresja apostazyjna z kościoła pw. św. Ludwika w Krasławiu (s. 201):

CZYM JEST TEN KOŚCIÓŁ?

*Czym jest ten kościół,
woń Boga który odszedł?*

*Krzyże na naszych czołach,
gwiazdy na kamiennych ścianach
na wysokości ramion.
I Madonna, co kobysze się na księ-
życu
w Krasławiu.*

*Po sklepieniu w dół sphywały tylko
wspomnienia.
W górę unosiły się oddechy cienkie
jak hostie.*

Choć słowo *plānas* rzeczywiście na wprost tłumaczy się jako *cienkie*, to jednak jakże bardziej poetycko, bardziej też po chrześcijańsku brzmiałoby słowo *przeźrocyste*, bo *hostia*

jest przecież przeźroczyta.

W zgromadzonych wierszach – jak zauważył Andrzej Niewiadomski – pojawia się „skłonność do lakonicznych ujęć, powtarzalność motywu w obrębie jednego utworu i opracowania elementarnych doświadczeń skojarzonych z surowością ziemi” (s. 275), co zdaje się być tradycją wspomnianych już ludowych *dain*.

„Charakterystyczne dla tej poezji jest szczególne traktowanie wyizolowanego słowa, rozważanie jego sensów, reakcji pomiędzy językowym jego kształtem i owymi prostymi rzeczami, przedmiotami i stanem przydarzającym się nam na co dzień” (s. 276). Język jest ascetyczny, co bez wątplenia koreluje z surowym krajobrazem i klimatem Inflant, mającym swoje odbicie w mentalności ludzi i w tym, co nieprecyzyjnie nazywamy „charakterem ludów bałtyjskich”. Najmłodszy poeta (Kārlis Vērdiņš, rocznik 1979 i Ingmāra Balode, rocznik 1981) – podobnie zresztą jak część ich polskich rówieśników – nasyca swoje wiersze „idiomem konwersacyjnym, zbliżeniem do wysłowienia potocznego” (s. 280).

Współbrzmi więc dzisiejsza łotewska poezja z poezją pozostałej (sic!) części Europy, w tym z poezją polską. Warto więc ją czytać, warto tę poetyckość wylawiać z nostalgicznych i żywotnych zarazem inflanckich przestrzeni przyrodniczo-kulturowych.

Wszystkie ptaki, co we mnie. Antologia współczesnej poezji łotewskiej, z łotewskiego przełożyła Olga Anna Wiewióra, Lublin 2020, Warsztaty Kultury, ss. 296

Michał Pasternak

Polskie przekłady Koranu

Wyznawcy islamu wierzą, że na kartach Koranu spisane zostało Boże Przesłanie, które po raz pierwszy objawione zostało w leżącej nicopodal miasta Mekki (w Arabii Saudyjskiej) grotcie góry Hira prorokowi Muhammadowi przez anioła Dżabraila (biblijnego archanioła Gabriela). Całość współcześnie znanego tekstu przekazywana została prorokowi Muhammadowi w cyklicznych objawieniach trwających aż 23 lata (610-632 r. n.e.). Muzułmanie wierzą, że są to słowa samego Jedynego Boga (w języku arabskim nazywanego Allahem), które Stwórca przekazał całej ludzkości jako uzupełnienie i dopełnienie dotychczasowych objawień zawartych w Starym i Nowym Testamencie. Islam zaliczamy do rodziny monoteistycznych religii abrahamowych (judaizm, chrześcijaństwo, islam). Dlatego też na kartach tej świętej księgi odnaleźć możemy postacie dobrze znane z kart Biblii np.: Adama, Abrahama, Mojżesza, Noego, Marię czy Jezusa.

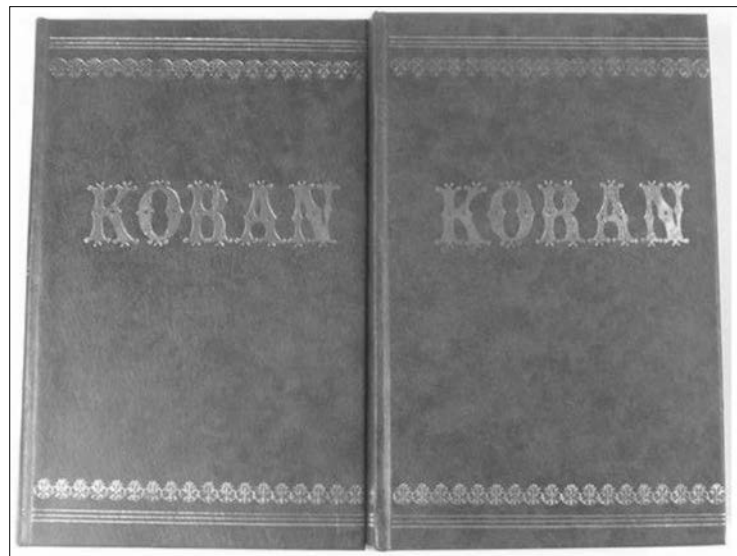
Samo słowo *Koran* pochodzi od arabskiego słowa *al-quran* oznaczającego *recytację*. Islam jest obecnie najprężniej rozwijającą się religią na świecie (około 1,6 miliarda wyznawców, czyli około 25% całej ludzkości). Szacuje się, że do około 2050 roku – głównie ze względu na globalne procesy demograficzne związane ze wzrostem populacji w Afryce i Azji – połowę mieszkańców naszej planety stanowić będą muzulmaninie.

Koran został spisany w języku arabskim. Składa się z 114 rozdziałów (*sur*) podzielonych na wersety (*ajaty*, w łącznej liczbie 6.236). Są one ułożone w kolejności od najdłuższej do najkrótszej, choć pierwotnie cały tekst podzielony był na bloki tematyczne. Wyjątkiem jest tutaj pierwsza sura tzw. otwierająca Al-Fatiha, będąca najważniejszą modlitwą muzulmańską, zawierającą *credo islamu*. Całość przekładu księgi na język polski, w zależności od wydania, zamyka się zazwyczaj na około 500 stronnicach tekstu.

Sama idea przekładu Koranu na języki obce jest w islamie kwestią wywołującą dyskusje. Wśród części muzulmanów panuje przekonanie, iż zabieg taki jest sprzeczny z doktryną islamu, głoszącą wyjątkowość arabskiego tekstu. Zwolennicy tego nurtu twierdzą, iż nie da się właściwie przełożyć Koranu – jako Słowa Bożego objawionego w bardzo precyzyjnym języku arabskim – na żaden inny język obcy. W świecie islamu język arabski niezmiennie pozostaje językiem liturgicznym,

w którym od wieków modlą się i którego uczą się muzulmanie. Jest „łaciną” świata muzulmańskiego, ułatwiającą wzajemną komunikację wiernym pochodzącym z różnych krajów świata np. podczas pielgrzymki do Mekki.

W praktyce dokonywanie przekładów jest potrzebne i powszechne, aby islam mógł trwać



Na zdjęciu: Koran sygnowany jako przekład Jana Buczackiego (reprint dwutomowego wydania z 1858 roku).

i skutecznie się rozwijać. Zabiegi takie dokonywane są w świecie islamu od wieków. Co ciekawe nawet Tatarzy zamieszkujący Wielkie Księstwo Litewskie w XVII wieku dokonali takiego przekładu na język białorusko-polski (około 1686 roku) używając alfabetu arabskiego, najprawdopodobniej wykorzystując jako bazę przekład Koranu w języku tureckim. Tatarzy, jako że mieszkali na obrzeżach świata islamu, siłą rzeczy mieli większy kontakt z tureckimi niż arabskimi współbraćmi w wierze. Podobnie było zresztą z Biblią i jej przekładami najpierw na łacinę, a potem od czasów reformacji na języki narodowe.

Jeśli idzie o tłumaczenia Koranu, to w świecie islamu osiągnięto pewien *consensus*, gdyż przekłady służą jedynie do lepszego poznania tej świętej księgi, natomiast fundamentem pozostaje niezmiennie tekst arabski. Dla przykładu, dla osób nie znających języka arabskiego przygotowywane są specjalne edycje Koranu zawierające zapis arabski, transliterację uczącą właściwej wymowy oraz tłumaczenie na dany język narodowy. Istnieją także samodzielne wydania, w których to zapisana jest jedynie sama transliteracja np. za pomocą alfabetu łacińskiego, których celem jest pomoc w nauce recytacji

tekstu. Podobnie ma się rzecz w podręcznikach służących do nauki modlitwy.

Nauka na pamięć części, a nierazkto nawet całości tej świętej księgi stanowi w świecie islamu wyróżnik człowieka bogobojnego, a piękna recytacja, to ważny element bogatej kultury duchowej islamu. Często najpiękniejsze recytacje nagrywane są na kasety / płyty, które obecne są w muzulmańskich domach, a w XXI wieku umieszcza się je także do odsłuchania w internecie, także jako jeden z elementów akcji misyjnej. Także podczas dni otwartych w meczetach czy

ośrodkach kultury muzulmańskiej często posłuchać można recytacji Koranu w wykonaniu miejscowych muzulmanów.

Pierwszego pełnego przekładu Koranu na język polski dokonali co ciekawe rzymscy katolicy – wileńscy filomaci prawdopodobnie w 1829 roku – ks. Dionizy Chlewiński (1793-1870) i Ignacy Domeyko (1802-1889). Przekład ten, zmieniony, został wydany prawie 30 lat później. Tradycyjnie przypisuje się go polskiemu Tatarowi Janowi Murzie Tarakowi Buczackiemu (?-1857). Edycja ta zamyka się w dwóch tomach. W pierwszym poruszone są kwestie dotyczące życia proroka Muhammada oraz dzieje relacji polsko-tureckich, w drugim zawarty jest tekst świętej księgi. Spekuluje się, iż sygnowanie tego przekładu przez J. Buczackiego miało na celu uchronienie dzieła przed „zablokowaniem” przez niechętną filomatom władzę carską. Wcześniejsze wydanie tłumaczenia filomatów (1848 r.) zostało skonfiskowane przez carską cenzurę, przez co zapewne wynikała konieczność włączenia się w pracę lub nawet przejścia samego tekstu przez członka społeczności muzulmańskiej. Cały nakład został zniszczony, pozostało jedynie niepełnych 11 sur przechowywanych w Bibliotece Kórnickiej Polskiej

Akademii Nauk. Jako, że w Imperium Rosyjskim muzułmanie stanowili ważną mniejszość religijną, to zapewne władze nie chcąc się wdawać w spory o wiarę, przystąpiły na druk sygnowany nazwiskiem Murzy Buczackiego. Przekład ten jest do dziś wznawiany przez krajowe wydawnictwa, jak również wykorzystywany przez działające w Polsce, a także w Niemczech, USA czy Wielkiej Brytanii organizacje muzułmańskie w celach misyjnych.

Wiek XX przyniósł już znacznie więcej tłumaczeń. W 1935 roku światło dzienne ujrzało polskie tłumaczenie fragmentów Koranu wraz z tekstem arabskim dokonane przez muftiego Jakuba Szynkiewicza (1884-1966). Dzieło to w 1995 roku doczekało się wznowienia dokonanego przez grupę związaną z łódzkim Stowarzyszeniem Studentów Muzułmańskich.

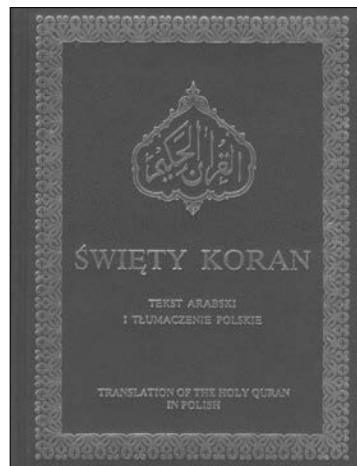
W 1986 roku ukazuje się drugie pełne polskie tłumaczenie Koranu dokonane z języka arabskiego przez arabistę profesora Józefa Bielawskiego (1910-1997). Publikacja ta ukazała się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Jest to najpopularniejsze i najbardziej rozpowszechnione polskie tłumaczenie Koranu. Dzięki licznym wznowieniom odnaleźć go można praktycznie w każdej bibliotece, licznych księgarniach, antykwariatach, a także na różnorodnych aukcjach i sklepach internetowych. Tekst ten nie posiada zapisu arabskiego, choć opatrzone jest wstępem zapoznającym czytelnika z zagadnieniem. Temu tłumaczeniu zarzuca się nieraz często zbyt dosłowny przekład z oryginału, nieuwzględniający złożonego w kwestii interpretacji wymiaru niektórych wersów czy nawet samych słów.

W 1990 roku w Londynie ukazało się kolejne pełne tłumaczenie świętej księgi islamu dokonane z języka angielskiego przez imama Mahmuda Taha Żuka (1939-) i jego krewniaka Władysława Wojciechowskiego. Jest to wartościowy przekład, ponieważ poza samym tłumaczeniem i dodaniem oryginalnego tekstu arabskiego (po prawej stronie strony umieszczony jest tekst arabski, po lewej polski) każda sura poprzedzona jest obszernym wstępem, a także sam tekst okraszony został okazałą ilością przypisów dolnych (łącznie jest ich aż 3474). Nic więc dziwnego, że przekład ten liczy aż 1434 strony. Niestety wydawnictwo bardzo źle potraktowało polskich tłumaczy, gdyż ich dane personalne nie są podane na stronie technicznej książki, a także odebrane im zostało ich tłumaczenie, które było wówczas jeszcze dość surowe i miało być rozwijane. Nie znający języka polskiego, zamieszkujący Anglię, członkowie Wspólnoty Ah-

madiyya zdecydowali się na druk tego surowego przekładu, który oferowany jest w naszym kraju w prowadzonym przez ten związek wyznaniowy sklepie internetowym (cena 26 zł + koszt wysyłki pocztowej). Udostępnione zostało także bezpłatne wydanie internetowe w postaci zeskanowanej wersji całego tekstu.

W 2011 roku światło dzienne ujrzał kolejny pełny przekład Koranu w tłumaczeniu dr Jarosława Surdela. Naukowiec ten dokonał przekładu z angielskiego tłumaczenia tej księgi dokonanego przez tureckiego teologa Ali Ūnala. Choć początkowo przekład ten służył akcji misyjnej prowadzonej wśród amerykańskiej polonii, to jednak w 2013 roku zainteresowało się nim polskie Wydawnictwo Akademickie *Dialog*, specjalizujące się w przekładach literatury orientальной. Przekład ten zawiera polskie tłumaczenie i tekst arabski umieszczony w ozdobnej ramce w lewej górnej części strony. Kolejnym plusem wyżej wymienionej publikacji jest wstęp zawierający artykuł naukowy tureckiego teologa muzułmańskiego Muhammada Fethullaha Gülena pn. *O Szlachetnym Koranie i jego interpretacji*, jak również zawarcie przypisów dolnych. Nakład tej publikacji niestety już rozszedł się i nabyć go można jedynie poprzez drugi obieg – antykwariat lub aukcje internetowe.

Warto wspomnieć, iż w Wielkiej Brytanii w 2015 roku wydany został Koran w przekładzie Jana Murzy Buczackiego służący akcji misyjnej prowadzonej wśród miejscowej polonii. Dokonała tego organizacja *Nottingham Islam Information Point*, która oryginalny – dwutomowy przekład skróciła do jednego tomu, prezentując całościowo świętą księgę i pokrótce ma-

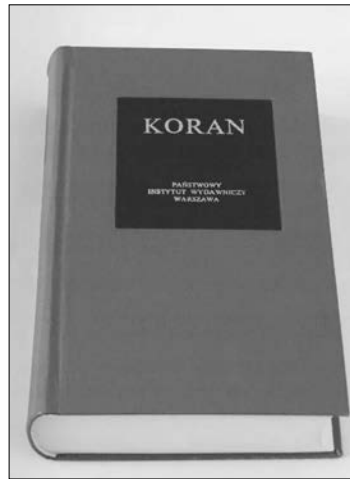


Na zdjęciu: Przykład jednego z wydań Koranu w przekładzie Władysława Wojciechowskiego i Mahmuda Tahy Żuka (wydanie z roku 1990 o pomniejszonym formacie).

teriał z pierwszego tomu ukazujący biografię proroka Muhammada oraz dzieje relacji polsko-tureckich.

Przekład ten – w celach misyjnych – uzupełniony został o metodę przejścia na islam.

W tym samym roku (2015 r.) salaficka (muzułmański ruch fundamentalistyczny) organizacja *Die Wahre Religion* wydała w Wydawnictwie „LIES” w Kolonii *Wartościowy Koran. Przybliżone Znaczenie Koranu w języku Polskim* (ss. 462). Choć na stronie technicznej nie widnieje



Na zdjęciu: Przykład jednego z wydań Koranu w przekładzie Józefa Bielawskiego (I wydanie z 1986 roku).

nazwisko tłumacza, jest to pełen przekład Józefa Bielawskiego. To tłumaczenie miało również na celu akcję misyjną wśród Polaków. Tutaj podobnie jak w przypadku powyższego casusu brytyjskiego księgę tą możemy nabyć jedynie na aukcjach internetowych.

Kolejny przekład świętej księgi islamu zawdzięczamy polskiej społeczności tatarskiej – a konkretnie tatarskiemu poecie i dziennikarzowi Musie Czachorowskiemu (1953-), który w 2018 roku dokonał całościowego przekładu z języka rosyjskiego, posiłkując się w swej pracy także angielskim, czeskim i co najważniejsze arabskim tekstem. Publikacja ta charakteryzuje się najbardziej literackim językiem spośród wszystkich dostępnych w naszym kraju tłumaczeń Koranu. Muzułmański Związek Religijny w RP prowadzi jej dystrybucję dwutorowo: poprzez sprzedaż detaliczną bezpośrednio z siedziby w Białymstoku, jak również przez zamieszczenie skanu całej księgi w prowadzonej przez MZR internetowej Bibliotece Tatarskiej, która gromadzi zdigitalizowane dzieła związane z islamem, a także dziejami i kulturą Tatarów.

I tutaj dochodzimy do maja 2021 roku, kiedy to światło dzienne ujrzał najnowszy pełen przekład tej świętej księgi dokonany przez bydgoszczanina, pedagoga, publicystę, działacza społecznego, Naczelnego Imama Stowarzyszenia Jedności Muzułmańskiej Rafała Bergera (1963-). Autor ten od lat stara się przybliżyć Polakom islam oraz dzieje i kulturę polskich Tatarów,

jak również pracuje społecznie na polu ekumenizmu, jako współprzewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów w Polsce, która współorganizuje coroczne *Dni Islamu w Kościele katolickim*.

Jest to pierwsze w naszym kraju tłumaczenie dokonane przez członka wspólnoty szyickiej (drugi co do wielkości odłam islamu, którego większość wyznawców zamieszkuje obecnie Iran i Irak). Wszystkie dotychczasowe przekłady tej świętej księgi są autorstwa naukowców (np. Jan Bielawski), sunnitów (np. Musa Czachorowski) czy też mającej swe korzenie w indyjskim Pendzabie muzułmańskiej wspólnoty Ahmadiyya.

Fakt ten uwydatnia dużą aktywność polskich szyitów, którzy zrzeszeni w Stowarzyszeniu Jedności Muzułmańskiej już od końca lat 80-tych XX wieku prowadzą aktywną pracę w dziedzinie tłumaczeń publikacji związanych z islamem szyickim, jak również książek historycznych pokazujących dzieje islamu w Polsce. Warto nadmienić, iż przekład ten został przetłumaczony i wydrukowany w Bydgoszczy, co przełamuje dotychczasową dominację w tej dziedzinie Kresów, Warszawy, Białegostoku czy Wielkiej Brytanii.

Tłumaczenie Koranu autorstwa Rafała Bergera, a także wszystkie publikacje SJM są rozpowszechniane nieodpłatnie zainteresowanym tematyką czytelnikom oraz rzecz jasna samym muzułmanom. Tłumacz ten rozpoczął prace nad tym projektem już w 2012 roku, publikując w jednej ze swoich książek własne przekłady wybranych cytatów z Koranu.

Choć jest to przekład dokonany głównie z języka rosyjskiego, to na etapie pracy translatorskiej autor posiłkował się także tłumaczeniami: niemieckimi, angielskimi i czeskim, a także, co najważniejsze, oryginalnym tekstem arabskim. Warto dodać, że po przetłumaczeniu cały materiał został dokładnie skonsultowany z polskim tłumaczem literatury szyickiej, będącym także duchownym muzułmańskim, szejkiem Arkadiuszem Miernikiem, który ponadto napisał religioznawczy wstęp przybliżający czytelnikowi kwestię tego, czym jest właściwie Koran.

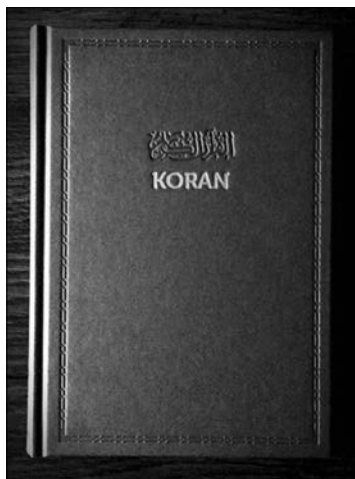
Wydanie to zawiera także krótki artykuł R. Bergera dotyczący historii przekładów Koranu na język polski, a także liczne przypisy dolne (łącznie jest ich aż 760), które wyjaśniają co bardziej niejasne dla laika wersety czy sformułowania. Zaletą tych przypisów jest fakt, że tłumacz poza zaprezentowaniem obszernej wiedzy z dziedzin takich jak: historia, teologia czy etnologia, zdecydował się na przytaczanie egzegezy duchownych szyickich, po to, aby zapoznać czytelnika z bogactwem

i precyzją myśli religijnej tego odłamu islamu.

Warto pochwalić ten przekład za pójście drogą środka pomiędzy literackością (przystępne w odbiorze tłumaczenie), a naukowością (liczne przypisy dolne i popularnonaukowy artykuł o przekładach Koranu). Podobnie jak w przypadku MZR w internecie odnaleźć można specjalną stronę, gdzie dostępna jest zdigitalizowana wersja przekładu R. Bergera. Edycja ta ma także służyć jako *tekst wyjściowy* do prowadzenia posługi duchowej wśród polskich szuyitów.

Obecnie (2021 r.) na krajowym rynku księgarskim, antykwarycznym, a także w bibliotekach i na aukcjach internetowych dostępne są następujące polskie tłumaczenia Koranu:

1. *Koran*, tłumaczenie z języka arabskiego, Jan Murza Tarak Buczacki, reprint z 1858, tom I ss. 408, tom II, ss. 60
2. *Wersety z Koranu*, tłumaczenie z języka arabskiego, Jakub Szynkiewicz, Sarajewo 1935, ss. 185
3. *Koran*, tłumaczenie z języka arabskiego, Józef Bielawski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, ss. 972
4. *Wersety z Koranu*, tłumaczenie



Na zdjęciu: Przykład jednego z wydań Koranu w przekładzie Musy Czachorowskiego (I wydanie z 2018 roku).

z języka arabskiego, mufti Jakub Szynkiewicz, Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich, Łódź 1995, ss. 195

6. *Święty Koran: tekst arabski i tłumaczenie polskie / wyd. pod patronatem Hadhrat Mirza Tahir Ahmad*, tłumaczenie z języka angielskiego, Mahmud Taha Żuk, Islam International Publications, Tilford 1996, ss. 1434

7. *Koran z interpretacją i przypisaniami w języku polskim*, tłumaczenie z języka angielskiego Jarosław Surdel, Wydawnictwo *Thugra Books*, New Jersey 2011, ss. 1446

8. *Koran z interpretacją i przypisaniami w języku polskim*, tłumaczenie z języka angielskiego Jarosław Surdel, Wydawnictwo Akademickie *Dialog*,

Warszawa 2013, ss. 1446

9. *Koran* tłumaczenie z języka arabskiego, Jan Murza Tarak Buczacki, Wydawnictwo *Armoryka* (wydanie jednotomowe), Sandomierz 2013, ss. 507

10. *Koran*, tłumaczenie z języka rosyjskiego, a także angielskiego, czeskiego i arabskiego, Musa Czachorowski, Muzułmański Związek Religijny w RP, Białystok 2018, ss. 518

11. *Koran. Interpretacja znaczenia według Józefa Bielawskiego*, Fundacja Sakinah Europe, Wydawnictwo *Goodword Books*, New Delhi 2020, ss. 600

12. *Koran*, tłumaczenie z języka rosyjskiego, a także angielskiego, czeskiego i arabskiego, Musa Czachorowski, Fundacja Dar Al Arqum, Warszawa 2021, ss. 518

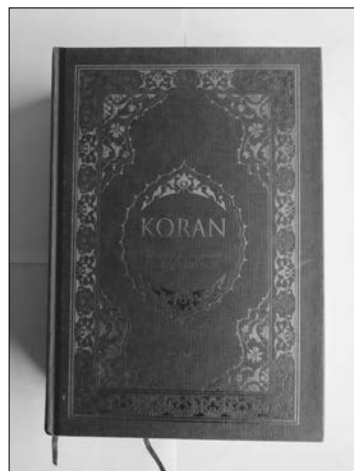
13. *Koran*, przekład z języka: rosyjskiego, a także niemieckiego, angielskiego, czeskiego i arabskiego, Rafał Berger, Stowarzyszenie Jedności Muzułmańskiej, The World Federation of KSMIC, Bydgoszcz 2021, ss. 474

Warto wspomnieć tu o działalności mieszczącej się w Warszawie Fundacji Dar Al-Arquam, która także, już dwukrotnie, przeprowadziła akcję dystrybucji darmowych egzemplarzy Koranu w Polsce. Organizacja ta za cel swój stawia promowanie i wyjaśnianie islamu, wspieranie ekumenizmu, kreowanie pozytywnego wizerunku muzułmanów jako wyznawców religii pokoju oraz rozwijanie pozytywnych stosunków polsko-muzułmańskich. Pierwszym owocem ich pracy był *Chwalebny Koran* (2018) będący *de facto* tłumaczeniem Jana Buczackiego, a drugim jest *Koran* w przekładzie Musy Czachorowskiego (2020).

Sama akcja darmowej dystrybucji świętej księgi islamu wywołała zaniepokojenie i poruszenie w polskim środowisku narodowo-katolickim, które posądzało Fundację o radykalizm, fundamentalizm i chęć wykorzenienia wiary chrześcijańskiej, co – a jakże inaczej – zaowocowało wzrostem zainteresowania lekturą Koranu i koniecznością wznowienia. Druga akcja, która rozpoczęła się w 2020 roku, na razie nie napotkała na takowe trudności. Fundacja ta umożliwia zamówienie darmowego egzemplarza z dostawą do domu. Odbiorca ponosi jedynie koszt przesyłki pocztowej wynoszący około 20 złotych.

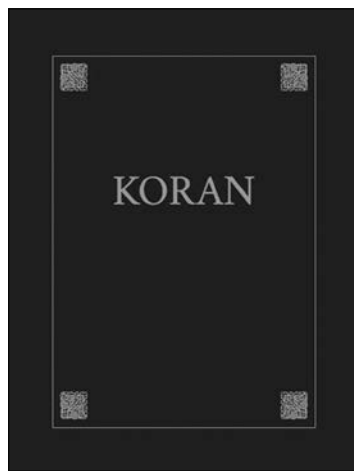
Podobną akcję rozpowszechniania darmowych egzemplarzy Koranu prowadzi w 2021 roku mieszcząca się także w Warszawie Fundacja Sakinah Europe. Jest to importowane z Wielkiej Brytanii tłumaczenie Józefa Bielawskiego: *Koran. Interpretacja znaczenia według Józefa Bielawskiego*. Podobnie jak w przypadku

Fundacji Dar Al-Arquam mamy tu do czynienia z akcją misyjną. Sami dystrybutorzy stwierdzają, iż choć przekład prof. J. Bielawskiego jest daleki od ideału, to i tak warto się z nim zapoznać, gdyż jest to tekst, dzięki któremu



Na zdjęciu: Przykład jednego z wydań Koranu w przekładzie Jarosława Surdela (II wydanie z 2013 roku).

wielu Polaków zdecydowało się już wcześniej przyjąć islam. Warto nadmienić, iż członkowie Fundacji informują, że wersja ta wciąż jest rozwijana i konsultowana ze znającymi język arabski muzułmańskimi współpracownikami oraz imamem warszawskiego meczetu. Nie ukrywają też tego, że na etapie korekty do tekstu wkrađło się nieco błędów związanych z przepisywaniem tekstu. Odbiorca ponosi tu jedynie koszt przesyłki pocztowej wynoszący 15 złotych.



Na zdjęciu: Koran w przekładzie Rafała Bergera (wydanie z 2021 roku).

Taki sposób prowadzenia działalności misyjnej nie jest w naszym kraju odosobnionym przypadkiem. Podobną akcję rozdawania darmowych egzemplarzy świętych ksiąg prowadzą także niektóre wspólnoty chrześcijańskie, jak np. amerykańscy mormoni (*Księga Mormona*), ewangelikalna brytyjska organizacja Biblie dla Europy (*Nowy Testament Przekład Odzyskiwania*)

czy też wywodzący się pierwotnie z USA Świadkowie Jehowy.

Obecnie coraz częściej napotkać możemy książki udostępniane do darmowej lektury w internecie. Muzułmanie mieszkający w naszym kraju w rozwoju technik informatycznych widzą szansę na szersze wyjście do społeczeństwa polskiego. Dlatego też w internecie dostępne są do przeczytania następujące polskie tłumaczenia Koranu:

Święty Koran: tekst arabski i tłumaczenie polskie w tłumaczeniu imama Mahmuda Żuka – Oficjalna Strona Wspólnoty Ahmadiyya w Polsce, www.alislam.pl

1. *Koran* w tłumaczeniach Jana Buczackiego i Józefa Bielawskiego – polskojęzyczna strona internetowa promująca islam prowadzona przez polskich konwertytów: Planeta Islam, www.planetaislam.com

2. *Koran* w tłumaczeniu Józefa Bielawskiego – polskojęzyczna strona internetowa promująca islam prowadzona przez polskich konwertytów: Hidayah <http://www.hidayah.pl>

3. *Koran* w tłumaczeniu Musy Czachorowskiego – Oficjalna Strona Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w Polsce, www.mzr.pl, a także tatarska Biblioteka Muzułmańska: bibliotekamuzulmanska.pl

4. *Koran*, przekład Rafał Berger: e-koran.pl

Fragmenty Koranu w postaci cytatów okraszonych tematycznymi grafikami możemy odnaleźć również na profilach Facebookowych prowadzonych przez polskich muzułmanów np. *Islam w Polsce*. Wiele takiego typu przedsięwzięć nie jest jednak aktualizowanych systematycznie lub ich autorzy mają słomiany zapal, po kilku miesiącach porzucając internetową działalność misyjną. Wyżej wymieniony profil: *Islam w Polsce* należy pochwalić za determinację i konsekwencję w działaniu autora.

Reasumując w Polsce mamy dostępnych już kilka tłumaczeń Koranu. Przekłady te starają się ukazać polskojęzycznemu czytelnikowi całościowo (jeśli jest to pełen przekład) lub częściowo (tłumaczenia wybranych rozdziałów) świętą księgę islamu będącą dla milionów muzułmanów na całym świecie fundamentem wiary i funkcjonowania w codziennym życiu.

To ważne, że takie tłumaczenia istnieją i nadal powstają, gdyż dzięki temu sami możemy sięgnąć do źródła islamu – Koranu, aby dowiedzieć się *co i jak*. Oczywiście sama lektura Koranu to pierwszy – ale bardzo ważny – krok w próbie poznania islamu i muzułmanów. Od czegoś trzeba przecież zacząć.

Bracia Inflanccy, nasze wyprawy - z lekkim przymrużeniem oka (6)

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

AD 2010 wrzesień, Kowno (Kau-nas). Litwa

Bracia wybrali się do Rygi na obchody bitwy pod Kirchholmem. Złożyli także wieńce na grobie Ity Kozakiewicz niestrudzonej działaczki polskiej na Łotwie. W drodze powrotnej zawitali do Kowna. Mieli co zwiedzać. Kowno, przedwojenna stolica Litwy, jest pięknym, zabytkowym miastem, położonym nad Niemnem (Nemunas). Łączy w sobie zabytkowe stare miasto z nowoczesną dzielnicą wokół długiej alei Wolności. Miasto bardzo żywe, pełne uroczych kawiarni, sklepików. W starym mieście Polacy zaglądają pod budynek gimnazjum, w którym mieszkał przez rok młodzieńcy Adam Mickiewicz, nauczyciel i ceniony już poeta. Z tego domu ganiał do swej kochanki mężatki; mieli oboje temperament, oj mieli...

Brat Janczewski, jak zwykle ruszył po okazji kolekcjonerskie. Monety – to jego specjalizacja. On zawsze coś ciekawego wywieszy. I znalazł okazję – talar z czasów Zygmunta III Wazy za 400 litów. Zadowolony wszedł do autobusu i z dumą pokazywał go uczestnikom wyprawy. Prawdziwy rarytas! Niestety krótko trwała jego radość. Z impetem wpadła do autobusu pani ze sklepu i stwierdziła, że się pomyliła o jedno zero. Nie 400 litów a 4000 litów (około 4000 złotych). Różnica ogromna. Brat Jarosław oddał jej oczywiście monetę – uczciwie w naszym Bractwie obowiązują.

AD 2011 kwiecień, Sigulda, Krimulda oraz półwysep Kolka. Lotwa

Nasi bracia zawitali do pięknego miasteczka Sigulda, około 50 kilometrów na północny-wschód od Rygi położonego na skraju malowniczego parku narodowego Gauja. Miasto sławne z zamku, pałacu i kolejki linowej długości około kilometra nad wąwozem rzeki Gauja. A także z toru bobslejowego znanego w całej Europie. Łotwa to oczywiście płaski kraj, ale obok Siguldy są wyniesienia geologiczne na kształt naszych Kaszub. To pozwoliło na wybudowanie tegoż toru.

Noclegi na dwie noce zaplanowano w pałacu w sąsiednim mieście Krimulda. Pałac ten wybudowali w XIX wieku bogaci

baronowie niemieccy rządzący wówczas na dużej części dzisiejszej Łotwy, w tym przypadku na prowincji zwanej Liwonią (Livland). Wybudowali go z wdzięczności dla cara Rosji Aleksandra II, z przeznaczeniem na jego rezydencję, gdyby raczył być do nich zawitać (obszar krajów bałtyckich od końca XVIII wieku należał do Rosji). Ten car - imperator był bardzo liberalny. Pozwalał on na dalszą dominację Niemców Bałtyjskich



Na zdjęciu: Nasi bracia w Dyneburgu. Pomagają w bojach żużlowcom bydgoskiej Polonii w starciu z Lokomotivem. Na trybunach wysoka kultura, choć pod trybunami ciurkiem lato się piwo.

w tych krajach, a językiem urzędowym, obok rosyjskiego, był język niemiecki (od XIII wieku). Dbał o rozwój sławnych, niemieckojęzycznych uczelni – uniwersytetu w Dorpacie (Tartu) i Politechniki w Rydze, na których studiowało wielu Polaków. Przypomnę, że wówczas Niemcy praktycznie rządili w trzech guberniach: w Kurlandzkiej ze stolicą w Mitawie (Mitau, Jelgawa, Jelgava), w Liwlandzkiej ze stolicą w Rydze oraz w Estlandzkiej ze stolicą Rewlu (Tallinn). Mieli większość w Landtagach czyli miejscowych parlamentach. Posiadali też duże wpływy w Łatgalii, która należała do rosyjskiej guberni w Witebsku. Niemcy Bałtyjscy mieli także wiele do powiedzenia na dworze cesarskim, byli „kuźnią kadr” intelektualnych Rosji. Dzisiejsze znane powiedzenie Rosjan „u nas ale za granicą” dotyczyło właśnie tych terenów, które cywilizacyjnie i

kulturowo zdecydowanie górowały nad Rosją. Były inne.

Kiedy bracia stanęli na progu pałacu to okazało się, że żadnych noclegów dla nich nie ma. Organizator tej części wyprawy, brat Stanisław Januszkiewicz - Bite (Pszczola), mieszkaniec łotewskiego Dyneburga, zapomniał potwierdzić przyjazd gości. No cóż, stało się. Trzeba było pogłównać aby braci gdzieś ulokować. Pałac obecnie podlega admini-

stracji rządowej. Połowa pałacu przeznaczona jest na sanatorium, które gości czasem weteranów, żołnierzy rannych w Afganistanie (niestety, wielu jest takich w byłych republikach radzieckich) a druga połowa jest do wynajęcia dla gości. Natomiast dawny apartament cesarski jest zarezerwowany dla prezydenta Łotwy i jego gości. Miła, sympatyczna kierowniczka ośrodka postanowiła pomóc braciom. Znalazła duży, akurat pusty, 12-osobowy pokój. Tyłu ich jakoś ulokowała. Następnie wyłuskała jeszcze dwa pokoje dwuosobowe. Jednak trzy osoby zostały na lodzie. Czyżby? Tu wkroczył do boju brat Janczewski.

- Słyszałem, że tu jest apartament prezydencki – stwierdził bardzo uniesienie

- Owszem, ale tego nie mogę wam udostępnić – odparła kierowniczka

- Ale gdyby pani nam go załatwiła w imię przyjaźni polsko – łotewskiej; nasi żołnierze walczyli o waszą wolność w roku 1920 przeganiając bolszewików z okolic Dyneburga! - ciągnął w tym stylu Janczewski i nie poddawał się

- Będziemy grzeczni, w miarę jakiegoś alarmu, natychmiast się wnosimy – dodał Kierowniczka zmiękła. - No cóż, trzeba wam pomóc, proszę wziąć klucze. - Tylko nie hałasować! rzuciła na odchodne, chcąc zaakcentować swą władzę. Trzej bracia – Jarosław Janczewski, Marek Wołodin -Taurus (Tur) i Krzysztof Chabowski – Gepards (Gepard) zostali uszczęśliwieni. Kiedy weszli do apartamentu – nie wierzyli własnym oczom. Dwie luksusowe sypialnie, pokój przyjęć dla gości, cudna łazienka z prysznicem i wanną. Jakaż to różnica w stosunku do skromnych warunków pozostałych uczestników wyprawy. Pluskali się w wannie do woli. Podzielili się swym szczęściem z innymi braćmi, którzy też korzystali z cielesnych uciech.

Podczas kolacji znowu powstał problem. W ostatniej chwili przybyli niespodziewanie bracia łotewscy – Stanisław Januszkiewicz z Dyneburga i Jan Hryniewicz - Zilā Gōvs (Niebieska Krowa) z Rygi. Na stole zabrakło dwóch porcji. Ale co znaczy wspólnota braterska. Bracia z Bydgoszczy Jarosław Janczewski i Paweł Gąsiorowski - Zostēviņš (Gąsior, a jak żeby inaczej) odstąpili połowę swych porcji. Tak winno być – nikt w Bractwie nie może zostać samemu, zawsze może liczyć na pomoc. Dodam jeszcze, że porcje były skromne, ale nikt nie był głodny. Podczas kolacji, miejscowy producent win i nalewek prezentował swe wyroby. Prezentacja był oczywiście symboliczna, można było tylko posmakować trunki w niewielkich kieliszkach. Pyszne były, zwłaszcza, nalewki, których jednak nikt nie kupował. Zdenerwowany wytwórca zwinął majdan i poszedł do domu. Spragnieni bracia, po pewnym czasie, poszli jego tropem. Stukali do okien a on, zadowolony, upłynął im cenne nalewki.

- Słyszałem, że tu jest apartament prezydencki – stwierdził bardzo uniesienie

- Owszem, ale tego nie mogę wam udostępnić – odparła kierowniczka

- Ale gdyby pani nam go

cdn.